Nr. 7. Lwów, dnia 11. lutego 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Następstwa zniesienia prawa propinacyi.

(Ciąg dalszy.)

Zrozumiałem jest, że wszelkie instytucye wyznaniowe zajęły stanowisko przeciwne nadawaniu koncesyi dotychczasowym dzierżawcom, a przedewszystkiem przeciw szerszemu rozdawnictwu koncesyi.

Natomiast reprezentacye zawodowe, jak Izby handlowo-przemysłowe, związki fabrykantów w ogólności, zaś właścicieli browarów i gorzelń w szczególności, związki szynkarzy i stowarzyszenia gospodnio-szynkarskie poparły gorąco żądania wydania koncesyi w ilości dotychczasowych szynków i oddania koncesyi dotychczasowym dzierżawcom, ileże to stanowi kwestyę egzystencyi ludzi, których te reprezentacye zastępują, ludzi, którzy w ilości 150.000 osób, znaleźliby się w razie nieuwzględnienia ich postulatów na żebraczym chlebie.

Przed tego rodzaju zagadnieniem stanęły władze sprawujące rządy w kraju i przed końcem bieżącego roku mają rozstrzygnąć o losie tych ludzi.

Jak wyżej wspomnieliśmy, wchodzą tu w grę omówione przez nas interesy ekonomiczne, stanowe, zawodowe, polityczne, lub religijne, ileże znaczna część dotychczasowych dzierżawców propinacyi, jakie 83% są żydami.

Uświadomić to sobie jednak należy, że przedewszystkiem decydującym, a równocześnie **rzekomo** najbardziej przeciwko osobom dotychczasowych dzierżawców przemawiającym, jest wzgląd na interes etyczno moralny. Kwestyą tą zajmiemy się w dalszym ciągu nieco szerzej.

Przedewszystkiem skierowywane bywają zarzuty natury tej przeciwko karczmie. Karczma — to kasyno wiejskie — jest ogniskiem wszystkiego złego, siedzibą występku i nierządu, pijaństwa i wszelkiej zgnilizny moralnej. Karczma, to stała siedziba lichwiarzy i pokątnych doradców prawnych, tych pijawek ludu chłopskiego.

A winę tego wszystkiego ponoszą osoby dotychczasowych dzierżawców propinacyi — powiedzmy otwarcie w olbrzymiej części żydzi!

Zarzut to nader poważny, by się z nim rozprawić zbyt pobieżnie.

Powiada nieoceniony nasz ekonomista Szczepanowski*):

„W naszych miastach zauważamy wszędzie, że dopóki zarobek jest mały, to tylko żyd wytrwa. Otóż zarobek przeciętnego szynkarza jest niesłychanie nędznym. Cały obrót dzienny w przeciętnym szynku nie wynosi więcej niż 2 do 3 złr. Odliczyć z tego całkowitego zarobku 1 złr. 20 ct. na koszt okowity, a 50—60 ct. na opłatę propinacyi, cóż pozostaje arendarzowi na życie? A tu często z jaki tuzin głów ma wyżyć z tego nędznego zarobku. Z jednej strony lud łatwowierny, lekkomyślny i nędznie się żywiący; z drugiej wrodzona przebiegłość i perspektywa śmierci głodowej. Dziwić się, że powstają interesa uboczne, czasem godziwe, czasem niegodziwe, dziwić się, że tu lichwiarz i pisarz pokątny znajdują pole dla swych operacyi. — Na dnie całej kwestyi żydowskiej jest przeważnie nędza, a nie przewrotność, — jak na dnie prawie każdej kwestyi u nas".

Przytoczyłem tych parę słów, bo tchną one prawdziwem zrozumieniem rzeczy, mieszczą w sobie środki zaradcze, środki zgoła inne niżli te, które proponują zwolennicy gmin i kółek rolniczych przy rozdawnictwie koncesyi szynkarskich.

„Zarobek w karczmie staje się możliwym dopiero — powiada w dalszym ciągu Szczepanowski — jeśli prócz wódki sprzedaje się w większej ilości piwo, wino, przekąski lub jadło. A do tego potrzeba zamożniejszego ludu. Niech moralista każe, niech prawo karci, dopóki stosunki ekonomiczne się tak nie podniosą, żeby codzienny obrót karczmy wynosił przeciętnie conajmniej 5 do 10 złr. dziennie, to nie będziemy mieli i mieć nie możemy nieposzlakowanych karczmarzy".

Czyż zatem środkiem zaradczym może być w tym wypadku wycięcie skalpelem chirurgicznym miejsca dotkniętego chorobą? Czy raczej nie jest obowiązkiem społeczeństwa przyjść z pomocą choremu uczestnikowi swemu i uzdrowieniem całego organizmu usunąć zarazki chorobowe?

I teraz gdy najlepsza, jedyna sposobność ku temu się nadarza, gdy wskutek zniesienia prawa propinacyi, ustaną te tak uciążliwe dotąd opłaty i czynsze, które dzierżawcy ze szkodą własną i szkodą konsumentów musieli wpłacać do kieszeni wielkich propinatorów, teraz gdy najlepsza sposobność do zreformowania i ustanowienia pewniejszego dozoru nad wykonywaniem szynkarstwa, teraz zamiast tego głosi się hasła: „precz żydzi, już dość się nabiedziliście; teraz gdy lepsze będą dochody z karczem, niech je obejmą gminy i kółka rolnicze!"

Nie, moi panowie, tak się nie godzi, źle się bawicie! Nie przez wyrzucanie 37.000 rodzin na bruk, nie przez pozbawienie ich chleba reformuje się kwestye społeczne! W ten sposób kwestyi nie załatwicie! Tu należy działać nie represyjnie, bo wszelka represya do niczego się nie przyczyni, lecz tylko dodatnio, nietylko ustawami przeciw lichwie i pijaństwu, lecz także i to przedewszystkiem obmyśleniem polepszenia środków utrzymania dla ćwierć miliona ludu, który inaczej musi sobie wyszukiwać wszelkie inne, legalne czy nielegalne sposoby do życia. Cecha religijna jest tu zupełnie przypadkowa. Czy chrześcijanin, gdy niema co jeść idzie kraść lub mordować, czy żyd lichwę uprawiać, to w końcu jest wszystko jedno dla społeczeństwa; wybór ten wywołuje tylko delikatniejsza natura żyda, który rzadko dopuszcza się nadużycia siły fizycznej. Jedno i drugie wywołuje nędza ludu i lekkomyślność, niedbalstwo i nieprzezorność ofiar, które się zawsze znajdują.

W Irlandyi, gdzie żydów zupełnie nie ma, znalazła się, wywołana lekkomyślnością ludu, chrześcijańska warstwa ludności,

*) Stanisław Szczepanowski: Wódka i propinacya. 1888.

zwana „gombeen'i“, którzy kubek w kubek taksamo postępują jak nasi domorośli lichwiarze.

Czyż zresztą wśród naszego społeczeństwa lichwiarze, oszuści i inni tego rodzaju wyzyskiwacze chrześcijanie należą do wyjątkowych rzadkości?

Nie łudźmy się; statystyka karna co innego mówi.

Dlaczegoż więc przywiązywać do kwestyi rozdawnictwa koncesyi szynkarskich znamię kwestyi wyznaniowej?

Dlaczegoż miasto zwracania się przeciw wybitnie nieuczciwym jednostkom, występować przeciw całej warstwie ludności, popierać gminy i propagować osobne zakładać się mające stowarzyszenia?

W Prusiech rząd i komisya kolonizacyjna ekspatryuje setki obywateli z ziemi ich praojców, wyrzuca ich na bruk miejski zgoła im niezwyczajny, lecz zaiste pozbawienie dotychczasowych dzierżawców propinacyi koncesyi szynkarskich, byłoby tysiąckroć większą krzywdą 150.000 ludzi z tego przemysłu się utrzymujących, byłoby wywłaszczeniem bez centa odpłaty, bez umożliwienia wyszukania sobie innego sposobu zarobkowania, równałoby się chyba rosyjskiemu systemowi rugowania wprzeciągu 24 godzin wszystkich obcokrajowców żydów, jakiego przed kilkudziesięciu laty byliśmy świadkami!

I czyż to byłoby przynajmniej realnemi stosunkami, konieczną potrzebą usprawiedliwione?

Nie mam pod ręką dokładnych cyfr statystycznych z ostatnich lat, tylko dawniejsze, jednakowoż stosunki pod tym względem nie wiele się zmieniły.

Otóż w latach dziewięćdziesiątych przepijał przeciętny Anglik około 100 K. rocznie, przeciętny zaś Galicyanin ledwie 8 K., konsumcya wódki wynosiła u nas tylko 6—7 litrów na głowę, podczas gdy w Szwecyi, kraju pod tym względem wzorowym, 20 litrów na głowę.

W Królestwie, gdzie istnieje rządowy monopol, gdzie zatem nie ma żydów karczmarzy i gdzie, co ważniejsza, sprzedają trunki tylko w zamkniętych flaszkach, spożyła ludność wedle sprawozdania głównego zarządu rządowej sprzedaży trunków w roku 1908 samej tylko wódki 4,897.829 wiader, a więc przeciętnie na głowę 0.431 wiadra.

Widzimy zatem, że pijaństwo u nas nie jest tak bardzo rozpowszechnione, że jeżeli mimoto skutki jego są przykre, to przyczyn jego szukać należy nie w osobach karczmarzy, lecz gdzieindziej, przedewszystkiem w nader nizkim stopniu kultury i dobrobytu, na jakim lud nasz się znajduje.

Reformę, której się społeczeństwo słusznie zresztą domaga, trzeba przeprowadzić w inny sposób, rzecz uchwycić z innego stanowiska. Przedewszystkiem z punktu widzenia przepisów administracyjno-policyjnych, mających stać na straży spokoju i porządku, powtóre z punktu widzenia walki z alkoholizmem.

Władzom administracyjno-policyjnym przysługuje dotąd i nadal przysługiwać będzie prawo dozoru nad szynkami i innymi tego rodzaju lokalami. Przeciw ścisłemu wykonywaniu tego prawa nietylko nikt nic nie ma, lecz i owszem zyskają na tem tylko szynkarze, ileże przez zrobienie porządku z niespokojnymi żywiołami, narażającymi ich tylko na szkodę, otrzymają niezawodnie lepszą klientelę. O ile zaś kara spotka szynkarza, który na nią zasłużył, to wówczas nikt przeciwko temu remonstrować nie będzie.

Co się tyczy drugiej kwestyi walki z alkoholizmem, że kwestya ta z którą się łączy kwestya odpoczynku niedzielnego to sprawa tak doniosła i tak obszerna, że w szczupłych ramach pracy niniejszej wyczerpać się nie da; jedynie powierzchownie o ile kwestya ta w ścisłym pozostaje związku ze zniesieniem prawa propinacyi i o ile przy tej sposobności wpłynąć się da na pomyślniejszy stan tej sprawy, omówić ją się postaram.

Ustawodawstwo socyalne w szczególności zaś antyalkoholiczne, które leży w zakresie prawa państwowego jest u nas rozwinięte bardzo słabo. Prócz ustawy o opilstwie z roku 1877, która nie zbyt silnie wykonywaną bywa, uczyniono u nas ze strony państwa i kraju bardzo mało.

Żądania opinii są w tym kierunku dwojakie. Jedne idą w kierunku zupełnego zamykania szynków od soboty popołudniu do poniedziałku rano, inne skromniejsze, a powiedzmy odrazu zdaniem naszem racyonalniejsze dążą do wydania zakazu sprzedaży wódki przez wyżej wspomniane dnie, lub tylko w ciągu niedzieli. Uważamy te ostatnie dążenia za zupełnie usprawiedliwione istniejącymi stosunkami, jak też z drugiej strony musimy zaznaczyć, że w razie przeprowadzenia zupełnego zamykania szynków w niedzielę, musiałyby w niedzielę zostać zamknięte i karczmy i zajazdy po wsiach, co pogorszyłoby jeszcze znacznie i tak już słaby ruch przyjezdnych po naszych wsiach. Zapominać również nie należy, że prawie wszędzie w naszej wsi karczma jeszcze spełnia funkcyę miejskiej restauracyi, gdzie choćby przy szklance herbaty zejść się mogą gospodarze i o sprawach wszystkich obchodzących pogawędzić.

Dlatego nakaz zamykania szynków w dnie świąteczne uważałbym za niewskazany i krzywdzący materyalnie uczciwych szynkarzy, natomiast za zupełnie istniejącymi stosunkami usprawiedliwiony, uważałbym zakaz szynkowania wódki w dnie świąteczne.

W końcu jest obowiązkiem władz rządowych i krajowych, jakoteż i całego społeczeństwa walczyć przeciwko złemu na drodze oświecania i uświadamiania ludu za pomocą odczytów, wykładów i popular-

ABRAHAM STERN

uczony żyd polski.

I.

W jednym z zeszłorocznych numerów dodatku literackiego „Kuryera Lwowskiego“, znajdujemy ciekawy artykuł o uczonym żydzie polskim, pierwszej połowy XIX. wieku, sławnym w swoim czasie matematyku i wynalazcy maszyny rachunkowej Abrahamie Stern (ur. 1769, um. 1842).

W roku 1811 Abraham Stern z Hrubieszowa (w ziemi Lubelskiej) zwrócił się do Stanisława Staszica, ówczesnego prezesa polskiego Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie, z listem, w którym donosił, iż wynalazł maszynę rachunkową dla czterech działań i prosi o wsparcie materyalne gwoli wydoskonaleniu swego przyrządu. Staszic zainteresował się bardzo tą sprawą. Niebawem wnoszono też o przyjęciu wynalazcy w poczet członków towarzystwa, zaś maszynę rachunkową oddano komisyi rzeczoznawców, celem zbadania jej wartości. W skład tej komisyi weszli członkowie Towarzystwa: dwaj księża Dobrowski i Bystrzycki, jakoteż główny inżynier Gutkowski. Badanie zakończone zostało w styczniu, roku 1813; sprawozdanie piśmienne komisyi opiewało, iż maszyna Sterna rozwiązuje jak najdokładniej wszelkie zadania z dziedziny czterech działań, jeżeli nawet liczba przy dzieleniu nie znosi się, to maszyna podaje ułamek. Komisya podnosi, że mechanizm i pomysłowość na najwyższą zasługują pochwałę; bystrość umysłu wynalazcy jest znakomita. Należy mu się ze strony Towarzystwa znaczne wsparcie.

Na posiedzeniu z dnia 9-go grudnia 1813 r. — dr. Berganzoni, zastępca prezesa, oznajmił, że Abraham Stern żyje w niedostatku, że nietylko nie ma środków ku wykończeniu swego dzieła, lecz nawet nie może opędzać potrzeb codziennych. Wskutek tej relacyi, członek ks. Bohusz, który ofiarował był Towarzystwu tysiąc dukatów, przeznaczył obecnie odsetki na rzecz Sterna.

Towarzystwo przyjaciół nauk ceniło wysoko swego członka Abrahama Sterna, który stale też uczestniczył w posiedzeniach. Przewodniczył zawsze Staszic, ubrany czarno, o klasycznym profilu filozofa greckiego, po jego lewicy siedział hr. Stanisław Potocki w kosztownej szubie sobolowej, a na prawicy — Niemcewicz. Obok hr. Potockiego siedział Abraham Stern z Hrubieszowa w chałacie żydów polskich i z czarno-rudawą brodą. Obok Sterna siedział pułkownik Chodkiewicz w uniformie sztabu gwardyi... W sali posiedzeń znajdowały się też najwybitniejsze osobistości obojej płci, wyżsi urzędnicy, oficerowie i t. d. W takim to wyborowem otoczeniu przebywał żyd Abraham Stern, jako członek Towarzystwa. Był on ustawicznie przedmiotem ogólnej ciekawości i uwagi, którym się szczerze interesowano. Jak wysoce ceniono wynalazek żyda z Hrubieszowa, wynika już choćby ztąd, że kiedy cesarz Aleksander I., bawiąc podówczas w Warszawie, przyjmował deputacyę Towarzystwa przyjaciół nauk, ta prosiła go, aby zezwolił przedstawić sobie Abrahama Sterna i jego maszynę rachunkową. Cesarz pozwolenia udzielił i maszyna Sterna z łatwością rozwiązała zadania, stawiane przez samego monarchę.

Po tej audyencyi, Towarzystwo zwróciło się do ministeryum spraw zewnętrznych z pismem następującej treści: „Mieszkaniec miasta Hrubieszowa nazwiskiem Stern, wynalazł maszynę, za której pomocą rozwiązywać można zadania czterech działań do liczby 63. Towarzystwo nasze, zbadawszy szczegóły konstrukcyi maszyny, przekonało się o doniosłości wynalazku, oraz znakomitych zdolnościach wynalazcy do mechaniki.

„Towarzystwo tuszy, że zdolnościami takiemi, rząd powinien zająć się szczególnie, przeto mamy zaszczyt polecać rzeczonego Sterna, żyjącego w niedostatku, opiece ministeryum spr. zewn., bowiem bez wsparcia rządowego nie jest on w stanie dalej egzystować i poświęcić życia swego rozwojowi doniosłego wynalazku i jego wydoskonaleniu. Przeto Towarzystwo poczytuje za swój obowiązek upraszać ministeryum spr. zewn., aby zwróciło się w sprawie Sterna do rządu, do cesarza, przebywającego obecnie w naszej stolicy i znanego w całym świecie jako miłośnika nauki i protektora uczonych; biorąc pod uwagę zdolności rzeczonego Sterna i wielki pożytek jego dzieła, prosimy o wyznaczenie mu rocznej pensyi.

„Warszawa, dnia ... listopada 1815 r.

Staszic, prezes i t. d.“

nych wydawnictw, jak również przez polepszenie stanu ekonomicznego, podniesienie dobrobytu naszego ludu, która to droga najpewniej prowadzi do zupełnego wyplenienia pijaństwa i usunięcia zgubnych skutków tegoż, — w każdym zaś razie skuteczniejszą się okaże niż odebranie propinacyi z rąk dotychczasowych dzierżawców i koncesyonowanie istniejących już i tworzyć się mających spółek, kółek rolniczych lub gmin.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Feliks Jurowicz.

Zwierzenie niemocy.

Nareszcie zaczyna prawda na wierzch wychodzić! Długo tajona, tem mocniej się wyładowuje. Kiedyśmy przed kilku laty obejmowali posterunek publicystyczny, zdawało się, że myśl separatystyczna całkowicie zaleje żydostwo. Mówiono nam: próżnej imacie się pracy, szkoda waszych starań, szkoda nerwów i mozołów — młodzież żydowska już jest „po drugiej stronie Jordanu“, już całkowicie przeniknęła syonizmem.

Lecz oto: kilka lat minęło, a stosunki poczynają się zwolna wprawdzie, lecz stale i konsekwentnie zmieniać na lepsze. Przypływ młodzieży do syonizmu stale się zmniejsza, odpływ się wzmaga. Statystyka, nad którą właśnie pracuję, a która obejmuje uniwersytety i szkoły średnie, niezbicie wykazuje, że w ostatnich półroczach coraz mniej młodzieży wnika w organizacye separatystyczne i coraz częściej się z tych organizacyi wymyka. Lecz nie tylko ilościowo daje się skonstatować ten zanik syonizmu wśród młodzieży. Jakościowo wchodzi najsłabsza, najmniej społecznie i ideowo warta młodzież w separatyzm, zaś najlepsze i najwartościowsze elementa garną się coraz bardziej do organizacyi studenckich, opartych na współżyciu. Widzimy to np. choćby w stowarzyszeniu akademickiem „Życie“.

Syonizm traci wśród młodzieży grunt pod nogami. Powolna, lecz stała praca nad otwarciem jej oczu przecież zaczyna przynosić owoce! *Gutta cavat lapidem.* Od lat trzech przeszło wciąż wydrążamy i wciąż nadrywamy spoisty dotąd blok separatystyczny — i cieszymy się mocno, widząc jak usiłowania nasze koronuje powodzenie.

Toteż niezwykłą radość sprawił nam ostatni, przed kilka dniami wyszły numer miesięcznika młodzieży syońskiej *Moriah*. Już 7 lat wychodzi to pismo, krystalizujące każdoczesny nastrój i stan separatyzmu wśród młodych kandydatów na poddanych tureckich. I oto: na wstępie ostatniego numeru przyznaje się *Moriah* do bankructwa, zwierza się ze swej kompletnej niemocy.

Nie mogę sobie odmówić satysfakcyi przytoczenia w obszernych wyjątkach trafnych wywodów, zamieszczonych w artykule wstępnym ost. zeszytu *Moriah* pod znamiennym tytułem „Głos przestrogi“. Głos ten jest tem ważniejszym, ileże potwierdza to, cośmy i stwierdzali i przepowiadali.

Moriah pisze:

„Z uczuciem bolu i rozczarowania, którego nie powinno się utaić, obserwujemy rozwój syońskiej młodzieży kształcącej się i akademickiej od szeregu ostatnich lat.

I zauważamy: oto psuć się zaczyna w królestwie młodych bojowników Syonu.

Zaznacza się niedwuznacznie groźna dla przyszłości syonizmu w kraju, powolna dekadencya ruchu syońskiego wśród młodzieży. Obraz wcale nieradosny. A lepiej gwoli prawdy i w nadziei poprawy stosunków bez ogródek i obslonek wypowiedzie szczerze to, co od dawna niepokoi poważniejszych orędowników ruchu, niż obwijać sprawę w bawełnę mijającego oportunizmu. Jednej rzeczy przedewszystkiem młodzieży bezwzględnie już wybaczyć nie można.

Jeśli nie widzimy czynu podniosłego u młodzieży, ani wytrwale skupionej i zorganizowanej pracy wśród niej zbiorowej, i jeśli jej za to już nie będziemy sądzili, to przynajmniej z tego zarzutu młodzież żydowska w Galicyi nie może się uwolnić, że brak wśród niej obecnie żywiołowego zapału, podniosłego idealizmu i głębokiego pokładu uczuciowego dla idei syońskiej. To co dla starszej generacyi było prawie że świętem, uduchowionem, potrzebą serca i ducha, to dla dzisiejszej młodzieży stało się jakby codziennem jadłem, czemś pospolitem i drobnostkowem.

Nadaremnie szukać wśród dzisiejszej młodzieży (a wyjątkowe prawie wypadki tu się wyłącza) tej atmosfery ciepłej pobudzającego i twórczego syonizmu. Nie dostaje dzisiaj młodzieży w dziedzinie syonizmu wyższego polotu i uczucia, znikły horyzonty szerokie, jakie zataczała przed duszą młodzieży potęga ideału syońskiego, młodzież ta snać oduczyła się dać się porywać i porywać innych, anemiczna to i bezsilna młodzież.

Młodzież ta zdegradowała, o ile się niejednemu widzi, syonizm do rzędu konwencyonalnego „szlagwortu“, którym się lubuje częstokroć dla wygody posługiwać. — Zarzut ten dotyczy w tej samej mierze syońskiej młodzieży akademickiej, jak i młodszej kształcącej się.

Bezbarwnym i wodnistym staje się ruch takiej młodzieży — awangardy. A gdy wstąpisz w zimną atmosferę młodzieży, w państewko, w którem się panoszy, mało wyniesiesz stamtąd pociechy.

Gdy okiem starszego współpracownika spoglądasz na zastępy młodszych, z bolem zauważasz, że młodsi nie są godnymi następcami starszych. A co przedewszystkiem uderza, to brak indywidualności wśród młodzi wybitniejszych, talentów w umysłowości wyższych.

Zastój to może chwilowy, przejściowy, niemniej jednak bolesny. A jaka młodzież, tacy jej wodzireje i reprezentanci. Stanie się zaś zadość pożądanej sprawiedliwości, i bezstronności sądu naszego, jeżeli podniesiemy tu tę okoliczność, że młodzieży akademickiej tych wolnych obywateli społeczeństwa inteligentnego upadek niveau umysłowego jest stosunkowo większy niż wśród młodszej dorastającej generacyi.

W szeregu bowiem kółek samokształceniowych jeszcze się zawsze tli iskra żywej myśli syońskiej, i czar ideału utrzymany tam jeszcze w sile swej.

Natomiast brak życia i ducha wśród młodzieży akademickiej. Słowem; wyjałowienie tam myśli syońskiej, pustka, suchoty psychiczne i banalność...

Z tym upadkiem jakościowym łączy się groźny na przyszłość upadek ilościowy.

Na pismo to nadeszła od cesarza Aleksandra I. następującą odpowiedź:

„Ponieważ przedstawiony Nam został mieszkaniec miasta Hrubieszowa Stern, który posiada znakomite zdolności do mechaniki i wynalazł nową maszynę rachunkową; ponieważ My chcemy okazać mu Nasze zadowolenie i zachęcać go do dalszej pracy wynalazczej, przeto wyznaczyliśmy temuż Sternowi, roczną pensyę w wysokości 1200 złotych polskich z finansów Naszego Królestwa Polskiego.

(„Oprócz tego wyznaczamy mu sumę 1800 złp., aby udoskonalił swoją maszynę“).

„Dan w Naszym Zamku w Warszawie, dnia ... listopada 1815 r.“

Słowa w nawiasach pisane są ręką samego Staszica. Oba pisma znajdują się w zbiorze rękopisów w muzeum księcia Czartoryskiego w Krakowie.

Odtąd egzystencya Abr. Sterna była zabezpieczona i mógł on pracować bez troski. Zdarzenie to należy do najjaśniejszych w dziejach Towarzystwa przyjaciół nauk; świadczy ono o doniosłej działalności Staszica, jako prezesa Towarzystwa.

II.

Biorąc asumpt z artykułu „Kuryera Lwowskiego“, warszawski „Haboker“ zamieścił list warszawianina N. R., polskiego żyda, którego ojciec „bywał w wielkim świecie stolicy, zarówno żydowskim jak chrześcijańskim, i wiedział o wszystkiem co wówczas działo się w Warszawie“. Pan N. R. słyszał z ust swego ojca, naocznego świadka, tyle tak ciekawych szczegółów z życia samorzutnego wynalazcy i matematyka, żyda z Hrubieszowa Abrahama Sterna, iż nie mogę nie podzielić się niemi z czytelnikami *Jedności*. Są też wogóle doniosłym przyczynkiem do dziejów żydów w Polsce, jak p. N. R. słusznie zaznacza.

W wielkiej bibliotece publicznej, która istniała w Warszawie za onych czasów, pewnego dnia siedzieli naokoło stołów uczeni i pisarze polscy. Nagle wszedł żyd wysokiego wzrostu, z długą czarną brodą, długiemi czarnemi pejsami, ubrany jak wszyscy ówcześni żydzi polscy; w długą atłasową kapotę z czarnym pasem około bioder i wysoki kołpak futrzany, t. zw. „sztrajmel“. Wszyscy obecni na sali zdziwili się wielce na widok żyda odwiedzającego bibliotekę, a żyd ów, jakoby przerażony, kierował się w różne strony, wodząc oczyma po zdumionych widzach.

— Panie kupiec! — zawołał na niego sekretarz biblioteki — po coś tu przyszedł? Książek hebrajskich nie mamy tutaj.

— Mam prośbę do pana — rzekł żyd pokornie — bądź pan tak łaskaw wydać mi dzieła Kopernika i pozwolić czytać je w jakimś kąciku.

— Dzieła Kopernika! — dziwili się niektórzy, podnosząc głowę z książek.

— Niezawodnie chce on niemi handlować — odezwał się jakiś młodzik.

— Nie, panie — odparł żyd skromnie — nie jestem kupcem, dzieła Kopernika chcę czytać, nie zniszczę ich...

— Żyd czytający dzieła Kopernika! — wołał szyderczo młody człowiek.

— Żałuję bardzo, panie kupiec, nie mogę ci służyć — rzekł sekretarz biblioteki. Żądane książki wypożyczył sobie profesor astronomii.

Żyd ukłonił się i chciał odejść. Ale w tej chwili podniósł się ksiądz katolicki, który dotychczas siedział nieopodal zatopiony w lekturze i zawołał:

— Człowiek pragnie czytać książki, a wy nie dajecie mu czytać dlatego, że on jest żydem?

I na polecenie tegoż księdza, sekretarz podał żydowi książki, o które prosił, i wskazał miejsce przy stole.

— Człowieka, pragnącego nabyć wiedzę, należy przytulać, a nie godzi się odstręczać! — nauczał ów ksiądz, zwracając się do czytelników. I zbliżywszy się do żyda, prosił go, aby po skończeniu czytania przyszedł do niego, bo chce z nim pomówić.

(Dok. nast.)

B. Ecner.

Wrogie partye asymilatorskie i socyalistyczne zdołały w ciągu ostatnich lat swój stan posiadania wśród młodzieży stosunkowo zwiększyć, „zwarta zaś większość“ młodzieży syońskiej, o której tyle mówimy, zwolna zanika i słabnie.

Dowodem tego obecny stan organizacyi młodzieży akademickiej i kształcącej się. W całym szeregu miast prowincyonalnych, które ongiś należały do najlepszych, brak wogóle organizacyi i kółek, a temsamem zaniknął ślad wszelki o tem, że w tych miastach kiedyś istniała wogóle młodzież syońska...“

Z tygodnia.

Ludwik August Frankl.

Wiedeńska gmina wyznaniowa święciła uroczyście setną rocznicę urodzin Ludwika Frankla, przewodnika żydów wiedeńskich. B. p. Ludwik August Frankl brał żywy udział w życiu publicznem. Jako członek pierwszego austryackiego parlamentu w Kromieryżu domagał się praw dla współwyznawców. Jego dzieło „Historya żydów w Austryi“ było publicznem oskarżeniem austryackiego ustawodawstwa i rządu. Pełnił funkcyę sekretarza wiedeńskiej gminy wyznaniowej, a był jej duszą i duchowym przewodnikiem. Za jego staraniem powstała w Palestynie, gdzie przez czas jakiś bawił, szkoła ludowa fundacyi p. Lömel, był inicyatorem i założycielem instytutu dla ślepych dzieci we Wiedniu, fundowanego przez br. Jonasza Königswartera. Frankl był poetą, a w pismach swych poruszał też dolę żydowską, jak w poemacie „Stary i nowy cmentarz żydowski“. Z utworów poetycznych tryska gorąca miłość ku współwyznawców, niemniej w wydanej przez niego, a opatrzonej własnemi poezyami antologii „Libanon“. Prezydent dr. Stern zakończył mowę uroczystą słowami, które najlepiej charakteryzują Frankla: „Czcimy pamięć naszego szlachetnego współwyznawcy, sekretarza i przewodnika naszej gminy, sławnego poety, patryoty, szermierza wolności, przyjaciela ludzkości Ludwika Augusta Frankla“.

Ferdynand Klebinder.

W Wiedniu zmarł w 63 roku życia literat i radny miejski Ferdynand Klebinder. Był dziennikarzem z zawodu, w r. 1869 redaktorem *Neues Fremdenblatt*, w r. 1875 założył *Wiener Bürgerzeitung*, a od założenia *Wiener Tagblatt* był członkiem redakcyi tego pisma. Mieszkał w drugiej dzielnicy i tu cieszył się powszechnym szacunkiem. Wybrano go do miejscowej Rady szkolnej, a niedługo stanął na jej czele. Od r. 1902 zasiadał w wiedeńskiej Radzie miejskiej, gdzie dał się poznać jako cięty i pełen temperamentu mowca. W pogrzebie brał udział świat dziennikarski i literacki, mieszczaństwo, towarzystwa polityczne, nauczycielstwo, dziatwa szkolna, radni miejscy, Zbór izraelicki. Nad grobem przemawiali burmistrz dr. Lueger, rabin dr. Schmiedl, dalej zastępcy Rady szkolnej, Rady miejskiej, towarzystwa dziennikarzy i „Donau Klubu“. B. p. Klebinder był od dziesiątek lat przyjacielem Luegera i często korzystał ze swego wpływu w interesie ludności żydowskiej. Był dobrym i usłużnym człowiekiem, pomagał chętnie, gdzie i jak mógł. W życiu publicznem pisał się na program librralny i był szczerym zwolennikiem asymilacyi. Jako długoletni redaktor dziennika *Wiener Tagblatt* energicznie zwracał się przeciwko ruchowi antysemickiemu.

Organizacya antysyońska w Hamburgu.

Ostatni kongres syoński w Hamburgu był bogaty w plony. Szczególne wrażenie wywarł na ludność żydowską w Hamburgu, która miała szczęście przez kilka dni bezpośrednio stykać się z elitą syonu. Moralnem następstwem tego zetknięcia było pospieszne założenie organizacyi dla zwalczania syonizmu. Organizacyi nadano nazwę „Moriah“, a przystąpiły do niej gminy Hamburga i Altony. W zgromadzeniu konstytującem brali udział najwybitniejsi mężowie W organizacyi jest poważnie reprezentowana frakcya ortodoksyjna. Na czele stanął nadrabin dr. Lerner. „Moriah“ ma podjąć inicyatywę w zawiązywaniu podobnie antysyońskich organizacyj w całych Niemczech i zagranicą. W tym kierunku wszczęto energiczną agitacyę.

Wybory w Anglii.

Przy ostatnich wyborach w Anglii wyszło z urny 15 żydów, z których ośmiu należy do partyi liberalnej, siedmiu zaś do partyi konserwatywnej. W poprzennim parlamencie zasiadało 16 posłów żydowskiego wyznania i to 12 liberalnych, 4 konserwatywnych. Z łona partyi liberalnej wybrani zostali: minister Herbert Samuel w Clevelandzie; E. S. Montagu (syn lorda Swaytlinga) w Chestertownie; Stuart Montagu Samuel w Witechapel; Alfred M. Mond w Swansea, Morris Levy w Leicester; Ch. S. Henry w Wellington; R. Isaaes w Reading. Na program konserwatywny piszą się: Harry Samuel z St. Panczas; Artur Strauss z Paddington, Filip Magnus (uniwersytet londyński). Gdyby w nowym parlamencie wzięli górę liberali, to powtórnie obrany posłem adwokat Rufus Isaacs, radca królewski, wejdzie w skład ministeryum. W ten sposób równocześnie będzie w Anglii dwóch ministrów żydów, gdyż ministrem jest Herbert Samuel. Rufus Isaacs ma lat 50, jest synem byłego wielkiego kupca londyńskiej City i bratankiem byłego londyńskiego lordmajora Henryka Isaacsa. W życiu publicznem żydów londyńskich Isaacs odgrywa wielką rolę.

Z nad Newy.

III.

(*Rozmyślania noworoczne. — Głosy prasy rosyjskiej o r. 1909. Życzenia pisma czarnosecinnego „Russkoje Znamia“.*)

Niejednego chyba czytelnika *Jedności* wielce to zadziwi, iż dopiero teraz wracam do zmiany roku. Ale przyczyna tej zwłoki, czy też opieszałości jest bardzo prosta, albowiem nad Newą, jak wogóle w całej Rosyi, podążamy za cywilizowaną ludzkością z opóźnieniem dwutygodniowem, wpływającem z kalendarza juliańskiego, którego cerkiew trzyma się jeszcze niezachwianie.

Przegląd retrospektywny ważniejszych wydarzeń roku ubiegłego poucza nas, że Rosya oficyalna cofnęła się więcej niż o dwa... tygodnie. Przez cały rok 1909 nietylko panowały w całem niemal państwie stany wyjątkowe, nadające administracyi miejscowej mniejsze lub większe pełnomocnictwa, lecz i władze centralne stosowały środki represyjne, przemawiające niewątpliwym językiem reakcyi Poza ogólnemi rozporządzeniami, obcinającęmi skrzydła rzekomego „konstytucyonalizmu“ rosyjskiego z r. 1905, nas przedewszystkiem interesuje zamknięcie instytucyi oświatowych polskich w Królestwie, na Litwie i Rusi, sankcyonowanie „prawne“ normy procentowej dla uczniów i studentów żydów i niepokojenie osób pochodzenia „hebrajskiego“ w obrębie poza strefą osiadłości. Wrogie stanowisko rządu wobec instytucyi polskich ma też pośredni wpływ na stosunki żydowsko-polskie, gdyż przeszkody w szerzeniu oświaty i kultury polskiej są zarazem przeszkodami w pracy asymilacyjnej, której pierwszem zadaniem jest przecież rozpowszechnianie znajomości języka polskiego wśród żargonowców. Tak warszawskie „Towarzystwo szerzenia oświaty wśród żydów Królestwa Polskiego“ czeka jeszcze nadaremnie do dziś dnia na decyzyę tutejszych wyższych władz, względem swego protestu przeciw rozporządzeniu miejscowej administracyi szkolnej, która wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy, Towarzystwu zabroniła urządzania wykładów w języku polskim w szkołach dla dziatwy żydowskiej, przez co główny cel Towarzystwa został tymsamem zniweczony...

Dość przejrzeć noworoczne wydania prasy rosyjskiej, aby przekonać się, jakim fatalnym dla mieszkańców państwa wogóle był rok ubiegły. Inteligencya rosyjska spogląda nawet w przyszłość beznadziejnie, nie widząc żadnych oznak, wróżących jakiegokolwiekbądź zwrotu ku lepszemu. Ma się rozumieć, inaczej zapatrują się na ruch wsteczny w polityce wewnętrznej — organy wsteczne, „prawdziwie“ rosyjskie. Dla nich cofanie się w tył, to jedyny zbawczy... postęp.

Tak *Russkoje Znamia* dowodzi, że przebieg roku 1909 upoważnia nawet Związek narodu rosyjskiego do pogodzenia się z naszą konstytucyą. Największą zaś radość wyraża sławetny organ Suworina i Mienszikowa *Nowoje Wremia*. Pismo to znajduje iż „la Russie se rececille“ Jest to, jak wiadomo, aforyzm księcia Gorczakowa, wypowiedziany po nieszczęsnej wojnie Krymskiej; ale *Nowoje Wremia* aforyzmu tego nie stosuje bynajmniej do wojny japońskiej lub porażki ruchu wolnościowego i jego likwidacyi przez rząd, lecz do „ciosów“ następujących, jakie duma narodowa Rosy niby poniosła w roku 1909-tym: 1) zwycięstwo hr. Aehrenthala, 2) wybór 8-miu Polaków do Rady Państwa, 3) zachowanie się Finlandczyków w komisyi senatora Chariłonowa, i 4) zjazd żydowski w Kownie... Zestawienie to „klęsk“ narodowych przez wpływowe *Nowoje Wremia* robi tem zabawniejsze wrażenie, że obca mu jest wszelka ironia; owszem, pismo Suworina z całą powagą utrzymuje, że po tych „ciosach“ la Russie se recueille: zbudziło się uczucie narodowe i powstał klub nacyonalistyczny w Petersburgu i Rydze... Czyż prasa wsteczna w Rosyi z poczytnem *Nowoje Wremia* na czele, nie obejmuje wspaniałych horyzontów?...

Gdyby prasa ta urządziła konkurs na Nowy Rok z nagrodą za największe błażeństwo, wówczas palmę zwycięstwa odniosłaby gazeta „istinnych“ ruskich ludzi *Russkoje Znamia*. Gadzinowe to pisemko zamieściło w numerze noworocznym życzenia od siebie rozmaitym warstwom społecznym i instytucyom. Między temi *pia desideria* znajdujemy kwiatek tak wonny, iż zachwyceni jego zapachem możemy tylko nawoływać: „Nacyonaliści wszystkich krajów uczcie się!“... Klasyczne owo życzenie brzmi jak natępuje:

„Młodzieży rosyjskiej życzymy zupełnego wstrzymania się od szkodliwej przyjaźni z „inorodcami“. Pamiętać należy, że sam Jezus Chrystus zakazał wpuszczać do świątyni psy i świnie i przez to samo wskazał, że nie każdego, noszącego oblicze ludzkie, nazywać winniśmy człowiekiem“.

Czy to nie interpretacya Pisma świętego, za którą... prokurator powinien pociągnąć pismaka do odpowiedzialności sądowej jako za bluźnierstwo? — Panowie „istinni“ wprawdzie własnemi „obliczami“ stwierdzają, że nie każdego, noszącego oblicze ludzkie, nazwać można człowiekiem; ale że jednym tchem cytują Ewangelię i obrażają „inorodczych“ współwyznawców, razem z „hebreami“ i mahometanami, to wywołuje życzenie im jak najprędzej — miejsca w domu dla obłąkanych.

B. E.

Z prasy żargonowej.

(W kwestyi emigracyi).

W sprawie emigracyi żydowskiej projektowanem jest zwołanie w lecie bieżącego roku do Wiednia światowego kongresu. Inicyatywa wyszła z towarzystwa dla uregulowania emigracyi żydowskiej, założonego zeszłego roku przez przewodników rozmaitych partyi żydowskich. W kwestyi emigracyi istnieją dwa zasadnicze różne stanowiska. Z jednego wychodzą ci, którzy uważają emigracyi, za jądro kwestyi żydowskiej, której rozwiązanie uzależniają od rozwiązania kwestyi emigracyi. Są to syoniści i terytoryaliści różnych odcieni. I partye żydowskie, odbiegające swym programem daleko od syonizmu i terytoryalizmu nie lekceważą kwestyi emigracyi, ale nie jest ona dla nich zasadniczą, nawet znaczenia podrzędniejszego wobec kwestyi innych, daleko ważniejszych, a przedewszystkiem stosunku do reszty społeczeństwa w kraju wiekowego pobytu. Powtarzamy tu wywody p. Litwaka, z tygodnika *Der Socialdemokrat*:

„Kwestya żydowska powinna i może w przyszłości znaleźć rozwiązanie w tych miejscach, gdzie żydzi obecnie mieszkają. Nasza ziemia jest tu i tu musimy budować. Tu muszą się spełnić nasze programy. Prawda, że żydzi stanowią pokaźny procent emigrantów, a tych nie możemy pozostawić bez pomocy, ale ci emigranci stanowią stosunkowo tylko mały procent ludności żydowskiej i nawet nie pokrywają jej przyrostu. Mimo więc emigracyi rośnie ilość żydowskiej ludności w głównych siedzibach ich wiekowego zamieszkania, w Rosyi i w Galicyi... Śmiesznem jest twierdzenie, że kwestya żydowska nie jest kwestyą przeważającej większości, która pozostaje, ale stosunkowo małego procentu emigrujących

Emigracya jest ważnem zadaniem, którem powinniśmy się zająć. Ale i tu musimy się liczyć z tem, co możliwie, a co niemożliwe, co można uczynić, a co nie. Emigracya jest żywiołowym prądem, zależnym od zawikłań wewnętrznych i zewnętrznych, a regulowanie tego prądu i rozkazanie mu sztucznych dróg, nie odpowiada naszym siłom. Możemy tylko i powinniśmy pomódz emigrantowi do wyjazdu, by mógł prędzej i taniej otrzymać paszport, bilet kolejowy, okrętowy, dalej, w czasie drogi, by z nim po ludzku obchodzono się na okręcie Powinien on być poinformowany przed wyjazdem, gdzie w jakim dziale przemysłu może prędzej otrzymać pracę. Emigrant powinien otrzymać zasiłek i informacye w pierwszych dniach pobytu w miejscowości, do której emigrował. Część tej pracy należy wykonać w krajach, skąd się emigruje, część zaś w krajach, dokąd emigracya się odbywa. Istnieją tu kwestye takie, które muszą być rozpatrzone przez przewodników z tych krajów, z których się emigruje i przewodników z tych krajów, do których się jedzie. Dlatego mogą być zwoływane takie światowe konferencye i kongresy w kwestyach emigracyi żydowskiej, jak kongres, który nas czeka we Wiedniu Nie znaczy to jednakowoż wcale. aby tem samem uznano zasadę syonizmu, że żydzi całego świata mają jedne i te same interesa polityczne, że muszą prowadzić jedną i tę samą międzynarodową walkę polityczną. Takie kongresy mogą mieć tylko charakter informacyjny, ale w żadnym razie wcale nie polityczny.

Polityczna strona kwestyi emigracyjnej należy do każdego kraju z osobna i walka nie może być wcale wspólnie prowadzoną. Wydawanie ustaw, ograniczających emigracyę, jest ściśle wewnętrzną sprawą polityczną tych krajów, skąd się emigruje. Ułatwienie emigracyi, podniesienie położenia emigrantów w nowych siedzibach, jest czysto wewnętrzną polityczną kwestyą tych krajów, dokąd się emigruje Wewnętrzna kwestya może tylko wewnątrz być rozwiązaną, przez walkę wewnętrzną, obliczoną na siły wewnętrzne.

Kwestya emigracyi jest zwykłą, praktyczną, nie związaną z żadną szeroką perspektywą.

Dla tych, co wychodzą z pierwszego stanowiska, ma kongres w kwestyi emigracyi żydowskiej wielkie znaczenie. Dla nich jest to rzeczą obojętną, czy wyda on realne rezultaty, czy nie. Kwestya jest dla nich tak ważną, jej znaczenie jest dla nich tak wielkie, że publiczne jej omawianie, demonstrowanie przed całym światem jej znaczenia, jest już wielką i ważną sprawą... Kongres jest dla nich ważny ze względów demonstracyjnych...

Dla tych, którzy wychodzą z drugiego stanowiska, którzy na kwestyę emigracyi patrzą nie przez syońskie lub terytoryalistyczne szkła, nie może mieć kongres żadnego charakteru agitacyjnego. Dla nich może być ważnym o tyle, o ile przyniesie praktyczne korzyści dla emigrantów, jeśli zaś nie żałować będą czasu i trudu, który na darmo stracili..“

Zastanawiając się nad kwestyą praktycznych rezultatów obrad kongresu, omawia autor działalność towarzystw emigracyjnych, w szczególności biur informacyjnych Iki i Ito. Oba te towarzystwa funkcyonują dzięki międzynarodowej filantropii kapitalistycznej. Działalność Ito jest nawet bardzo ograniczoną, bo rozciąga się tylko na emigrujących do Galvestonu. Wywołanie kwestyą emigracyi wielkiego ruchu ludowego jest niemożliwe, nie udało się to syonistom ani terytoryalistom, którzy z emigracyą złączyli piękny ideał. Ze względu na to, że dotychczas bogaci filantropi zajmowali się praktycznie emigrantami, jest autor do kongresu uprzedzony. Skład jego tak sobie wyobraża:

„Weźmie w nim udział szereg urzędników Iki i Ito, pracujących w rozmaitych biurach informacyjnych rosyjskich i zagranicznych, ponadto kilku wydziałowych tych towarzystw, a dalej kilkudziesięciu delegatów towarzystw i partyi, które sprawą wspierania i uniformowania emigrantów, praktycznie nigdy się nie zajmowali i zajmować się nią nie mogą..

Jasną jest rzeczą, że gospodarczami kongresu będą zarządcy i urzędnicy żydowskiej międzynarodowej filantropii. Z delegatami ekonomicznych i kulturalnych towarzystw nie będą się liczyli. W najlepszym wypadku kongres poczyni pod względem technicznym pewne ulepszenia w sprawie wspierania i informowania emigrantów, a to może uczynić i bez współudziału delegatów..

Sądzę, że w obecnych warunkach jedyną instytucyą, która może i powinna wziąć na siebie wspieranie i informowanie emigrantów żydowskich jest gmina żydowska. Gminy żydowskie są w stanie zakładać na własny rachunek biura informacyjne dla emigrantów na podstawie społeczno-demokratycznej Emigracya jest u nas zjawiskiem chorobliwem, podobnie jak szpitale dla chorych żydów, muszą gminy urządzać biura informacyjne dla emigrujących żydów...

Tylko wtedy, gdy sprawa wspierania i informowania emigrantów spoczywać będzie w ręku gminy żydowskiej, możliwe będą prawdziwie społeczne konferencye i kongresy w kwestyi emigracyi żydowskiej...“

P.

KORESPONDENCYE

Stryj

(Walne Zgromadzenie Czytelni T. S. L. im. Goldmana. — „Politycy“ balowi).

Dnia 30. stycznia odbyło się w sali Rady miejskiej Walne Zgromadzenie członków Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana. Imieniem założycieli przedstawił prof. Weisblum dotychczasową działalność komitetu prowizorycznego. Następnie odczytano regulamin, który w głosowaniu **en bloc** przyjęto i wybrano Wydział, w skład którego weszli: Dr. Emil Polturak jako przew., prof. Józef Weissblum zastępca przew., Dr. Henryk Fruchtmann, Jonas Wiesenberg, Maurycy Hutter, Dr. Eugeniusz Fuss, Fischel Fried, Ignacy Schaller, Izak Hausmann, Gustaw Klarfeld, i pani Bolesławowa Benczerowa jako wydziałowi.

Spodziewać się należy, że nowo wybrany Wydział rozwinie intenzywną działalność oświatową i że spełni nadzieje w nim pokładane.

Dnia 29. stycznia odbył się tutaj raut na dochód bursy uczniów w. m. w salach Sokoła. Nim przystąpiono do tańca, kilkunastu akademików syonistów zażądało od komitetu, by wyprosił akademika niesyonistę, grożąc, w razie niespełnienia ich życzenia, gremialnem opuszczeniem sali. Komitet uznawszy, iż bojkot racyi niema, oświadczył, iż nikogo nie myśli wypraszać, że kosztem biednych wychowanków bursy w politykę bawić się nie godzi. Wobec tego bojkotujący syoniści opuścili salę.

Fakt jest drobny, lecz doskonale charakteryzuje małostkowość, w jaką popadł „renesans“ żydostwa.

Stanisławów.

(Towarzystwo „Wzajemność“. — Brak instytucyi oświatowych dla żydów. — „Oświata“).

Kiedy nasi serdeczni „opiekunowie“ zajęci są tworzeniem odrębnej narodowości żydowskiej, powołali tutejsi żydzi-Polacy do życia instytucyę prawdziwie humanitarną, która bez konfesyjnych zastrzeżeń i ograniczeń wyposaża dziewczęta swoich członków. Mamy tu na myśli założone przed czterema laty towarzystwo „Wzajemność“, ku wyposażeniu ubogich dziewcząt dorosłych. O potrzebie i pożyteczności tej nawskroś humanitarnej instytucyi, świadczą najlepiej cyfry. Oto w ciągu stosunkowo tak krótkiego czasu Towarzystwo liczy blisko 4000 (cztery tysiące) członków, a wypłacone przez nie posagi w ciągu tylko ostatniego kwartału wynoszą 300.000 koron (trzysta tysięcy). Założycielem tego zbawiennego Towarzystwa, a zarazem całą duszą jego jest p. inżynier Herbst, komisarz tut. Dyrekcyi kolejowej, Uczuwszy brak podobnej instytucyi, energicznie plan swój w czyn wprowadził, i temsamem zasłużył sobie wdzięczność i uznanie całego społeczeństwa. Prezesem wspomnianego Towarzystwa jest p. Juliusz Kiesler, zaś pierwszym dyrektorem p. inż. Herbst.

Lecz za postępem humanitarności nie idzie w parze praca nad podniesieniem oświaty wśród żydów. Nie mamy dotąd żadnego zszeregowania się sił inteligentnych, któreby na polu szerzenia oświaty w uznanym przez nas duchu i kierunku wspólnie pracowały i jakiekolwiek dodatnie owoce wydały. Brak u nas kursów dla analfabetów, liczna młodzież rzemieślnicza i handlowa nie ma możności pobierania najelementarniejszych wiadomości, potrzebnych ich zawodom. Brak zakładów z kierunkiem praktycznym dla wykolejonych lub nie nadających się do szkół średnich i t. p. Wprawdzie podniesiono w ostatnim czasie myśl założenia Towarzystwa „Oświata“ ku podnoszeniu i szerzeniu oświaty wśród ludności żydowskiej, ale do jej realizowania jeszcze daleko. Na prywatnem zebraniu pewnego grona inteligencyi z p. dr. Ehrenpreisem na czele, odczytano projekt statutu, który mniej więcej dąży do: 1) szerzenia i podniesienia oświaty wśród żydów; 2) popieranie wychowania publicznego, religijno-moralnego i domowego według zdrowych zasad pedagogii; 3) rozwijanie poczucia hygienistycznego i piękna wśród ludu żydowskiego. Środki zaś ku osiągnięciu tych celów mają być: a) urządzanie kursów naukowych dla analfabetów i wieczornych dla terminatorów i handlowców; b) założenie zakładów naukowych

i szkółek freblowskich; c) wydawnictwa treści umiejętnej dla ludu; d) założenie biblioteki; e) założenie bursy i ochronki; f) wykłady, odczyty, rozprawy treści moralnej i umiejetnej dla szerokich kół żydowskich. Miejmy nadzieję, że cała nasza inteligencya polska pozna, że to ich święty obowiązek, jeżeli chce nietylko z tytułu wspólnych pragnień dla ludu i solidarnej pracy krajowej przodujące zajmować stanowisko.

Tarnopol.

(Walne zgromadzenie tow. „Nadzieja“ Towarzystwo ku ochronie interesów kupieckich.)

We czwartek, 27. stycznia odbyło się w sali posiedzeń kahału doroczne walne zgromadzenie miejscowej grupy towarzystwa „Nadzieja“, którego cel podstawowy i działalność dobroczynna koncentruje się w walce z gruźlicą, szerzącą się wśród ubogiej młodzieży żydowskiej. Ze sprawozdania, które złożyla imieniem ustępującego wydziału przewodnicząca p. Henryka Parnassowa, okazuje się dobitnie, że towarzystwo, liczące 74 członków w ubiegłym roku, wskutek niestrudzonej swej działalności osiągnęło w swym zakresie i w ramach swego zadania piękne i zadowalające rezultaty. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi przystąpiono do wyborów nowego zarządu, które dały następujący rezultat: Przewodniczącą obrano ponownie p. Henrykę Parnassową, zast. przew. p. Hermana Engländera, sekretarzem p. Marka Löwenherza, zast. sekr. p. Annę Markheimową, skarbnikiem p. dra Zygmunta Weissberga; oprócz tego weszły w skład wydziału panie prof. Grossowa, Hackerowa, Horowitzowa, Ochsenhornowa i Parnassówna. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: Maurycy Sommerstein i Waldman.

Na baczną uwagę i wyrazy szczerego, uznania zasługuje bezsprzecznie placówka od pewnego czasu, u nas istniejąca jako niezmiernie dodatni objaw zrzeszania się całego zastępu tutejszego kupiectwa żydowskiego na gruncie obywatelskim, krajowym. Mam oczywiście na myśli zawiązane w naszem mieście pod egidą wiceburmistrza i prezesa kahału, dra Landesberga „Towarzystwo ku ochronie interesów kupieckich“, które mimo niezbyt długiego przeciągu istnienia swego zdołało stanąć na silnej, podstawie, zyskawszy sporą i pokaźną liczbę członków ze sfer kupieckich. Wydział towarzystwa, pozostający pod kierownictwem p. dra Landesberga, wielce zasłużonego około rozwoju towarzystwa jako prezesa, aptekarza p. Filipa Freudentala jako wiceprezesa i księgarza, p. Bernarda Rapaporta jako sekretarza, dokłada wszelkich starań i gorliwych zabiegów celem jak najwydatniejszego zasilenia funduszów towarzystwa. Do zrealizowania tego celu zmierza także między innemi „pierwszy raut tow. kupieckiego“, który się odbędzie w najbliższą sobotę, dnia 12. bm., a z którego czysty dochód przeznaczony jest na rzecz funduszu zapomogowego dla kupców podupadłych tychże wdów i sierot.

KRONIKA.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: dr. Jakóba B r a w e r a w II. gimnazyum polskiem w Tanopolu, Daniela H o r o w i t z a w II. gimnazyum polskiem w Stanisławowie, Zygmunta T a u b e s a w VIII. gimnazyum we Lwowie i Ozyasza L a n d e g o w gimnazyum w Brzeżanach.

Pan Edmund Wolken, rodem ze Lwowa otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Obchody narodowe w szkole męskiej im. Sobieskiego. Dziatwa szkolna wyzn. mojżeszowego, zwłaszcza męska oraz młodzież rzemieślnicza szkoły przemysłowej uzupełniającej, uczęszczająca do szkół wyznaniowych miejskich nie odczuwała przez długi czas wpływu wychowania narodowego, gdyż dla niej nie urządzono żadnych obchodów narodowych żadnych uroczystości polskich, któreby obok urzędowego nauczenia wpływały na wyrobienie u niej miłości dla ziemi ojczystej.

Oddzielona w tym ghecie szkolnem od rówieśników swoich innych wyznań, opuszczała rzesza przyszłych obywateli kraju mury szkolne, wynosząc mało pięknych uczuć i myśli, któreby mogły wpłynąć na przywiązanie do narodu i ziemi polskiej.

Od niedawna zmieniło się jednak dużo w tym względzie zwłaszcza w szkole im. Sobieskiego, a to dzięki staraniom obecnego dyrektora p. Jaworskiego i niektórych członków grona nauczycieli, którzy rozumieją, jaką misyę mają do spełnienia w takiej szkole.

Ubiegłego tygodnia uczczono rocznicę powstania styczniowego, w miesiącu zaś listopadzie urządzono obchód ku czci bohaterów z r. 1830—31.

O zajęciu się serdecznem w ogóle młodzieżą tej szkoly niech świadczy fakt, że w ostatnich czasach zaopatruje sie daleko obficiej ubogą dziatwę w odzież, oraz, że zaprowadzono dla niej ciepłe śniadanie, z którego korzysta tygodniowo przeciętnie 650 dzieci. *b.*

Pierwsza izraelicka kuchnia ludowa wydała sprawozdanie za rok ubiegły 1908. Przeznaczoną jest ona dla biednej ludności bez różnicy wyznania, której służy od lat 35. Obecnie walczy towarzystwo z trudnościami finasowemi, gdyż drożyzna, która z każdym rokiem przybiera coraz groźniejsze rozmiary, nakłada na nie coraz większe obowiązki, podczas gdy wpływy finansowe obracają się od kilkudziesięciu lat, prawie w tych samych ramach. I tak cena pewnej ilości obiadów, wydawanych za 10—20 halerzy, od lat trzydziestu pozostała niezmieniona, a obiadów tych wydano po tej cenie w roku administracyjnym 32.000. Świadczy to najlepiej o wydatkach, które się znacznie zwiększają wielką ilością obiadów udzielanych prócz tego bezpłatnie. Jeśli się nadto zważy, że koszta lokalu, płace personalu, koszta opału i wiktuałów powiększają się ustawicznie, podczas gdy wkładki członków i subwencye niewiele stosunkowo przynoszą, pojmiemy, że przyszłość, tak dobroczynnej instytucyi narażona jest poważnie na trudności. Wydatki towarzystwa wynosiły w roku ubiegłym 11.908·93 k. i przekroczyły dochody z 1355·59 k. deficytu. Wkładki 224 członków wynosiły 1550 k., datki w pieniądzach 214·40 k., subwencye 1800 koron, na resztę dochodów złożyły się sprzedaż obiadów, odsetki i dary w naturze. Na czele towarzystwa stoi p. Jakób Stroh. Dobroczynne działalność kuchni dla najniższych warstw powinna znaleść poparcie materyalne całego społeczeństwa.

Pan Dr. Edmund Wolken złożył na Czytelnię T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie z okazyi swej promocyi 10 K.

Wybory do kahału w Nowym Sączu dały w III. kole wyborczem następujący wynik: Głosów ważnych było 240. Wybrani zostali: Dr. Leon Silberman 240 głosami, dr. Korbel 204, Sender Engländer 203, Mojżesz Kampf 203, Jakób Grossbard 202, Natan Krischer 200 głosami. Jako zastępcy: Szymon Majer Engelberg, Schulem Staler, Motel Mandel.

Wszechstronny dobrodziej. Policya w Nagussebe na Węgrzech aresztowała w tych dniach niejakiego Mendla Kapłana, który się podawał za rabina z Jerozolimy i objeżdżał wsie i miasta, wyludzając od żydów pieniądze na „ziemię palestyńską“. Chrześcijanom zaś sprzedawał święte obrazy i wodę z Jordanu. Gdy policya zapytała, skąd się u niego wzięły święte obrazy, odrzekł, że Matka Boska ukazała mu się we śnie i mówiła: „Pozostań żydem, ale żyj jak chrześcijanin“. Policya wysłała go z granic Węgier. Takich obieżysasów i wykpigroszów i u nas jest mnóstwo. Wartoby i u nas baczniejszą nad nimi rozciągnąć kontrolę.

W skład sejmu Bośnii i Hercegowiny ma wejść dwóch żydów w myśl projektu konstytucyjnego, i to jeden z wyboru w kuryi wyznaniowej, drugi z łona najwyżej opodatkowanych (wirilistów).

Żydzi w Kijowie. Wedle ostatniej statystyki posiada Kijów 459.904 mieszkańców (220.304 mężczyzn, 229.600 kobiet) Ilość ludności żydowskiej wynosi 49.183, (23.848 mężczyzn, 25.965 kobiet).

Wybory rabinów w Warszawie. Do komisyi rabinów, mającej obradować w Petersburgu, członkowie gminy żydowskiej w Warszawie wybiorą 16 kandydatów na wyborców, z których władze wyznaczą 8 wyborców. Na zjazd warszawski, który wybierze 5 członków do komisyi petersburskiej, przybędą, oprócz wyb. warsz., 8 wyborców z gub. piotrkowskiej, 7 z lubelskiej, po 6 z warszawskiej i siedleckiej, po 5 z łomżyńskiej i radomskiej, po 4 z kaliskiej, kieleckiej i suwalskiej, oraz 3 z płockiej.

Członkiem Izby panów zamianował król duński Hermana Triera. Trier był przez szereg lat członkiem Rady miejskiej w Kopenhadze i parlamentu duńskiego, a swego czasu naprzemian piastował godność prezydenta obu tych ciał.

Śmierć rabinów. W Aleksandrowie zmarł Jerachmiel D a n z i g e r, jeden z najwybitniejszych rabinów chasydzkich, o sze-

rokim wpływie w Galicyi i na Węgrzech, w 58. roku życia. Nadrabin kowieński Zwi Rabinowicz, syn sławnego rabina Izaka Elchanana, zmarł w 63. roku życia. Był on duchową głową żydów rosyjskich. W pogrzebie wzięło udział przeszło 10.000 osób, między innymi także gubernator Weriówkin. Na rozkaz gubernatora, na znak żałoby w czasie pochodu pogrzebowego, oświecone były wszystkie ulice i sklepy pozamykane. W ten sposób rząd rosyjski nie czcił jeszcze żadnego rabina żydowskiego.

KOMUNIKATY.

W czytelni T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie ul. Słoneczna 21, odbędzie się:

W sobotę dnia 12. b. m. o godz. 7·30, II. wieczór sobotni, z programem urozmaiconym. Dalszy ciąg pogadanki: Nasze sprawy i położenie w roku ubiegłym.

W niedzielę dnia 13. b. m. o godz. 7·30, uroczysty wieczór z okazyi sześciolecia czytelni. W skład programu wchodzą: Przemówienie p. B. Pordesa, deklamacye, Koncert mandolinistów, komedya „Consilium facultatis.

W poniedziałek dnia 14. b. m. o godz. 7. posiedzenie komisyi dla przedstawień popularnych, o godz. 8. posiedzenie komisyi dla przedsiębiorstw.

We wtorek dnia 15. b. m. o godz. 7. posiedzenie „Koła Pań“, o godz. 8. posiedzenie komisyi dla zebrań dziatwy szkolnej.

We środę dnia 16. b. m. o godz. 7. posiedzenie Zarządu. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokolów. 2) Sprawozdania funkcyonaryuszy. 3) Sprawy bieżące. 4) Wnioski i interpelacye.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

P. T. Czytelników naszych upraszamy niniejszem, by przy zakupnie względnie zamawianiu towarów u firm anonsujących się w „Jedności“, powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenie. ADMINISTRACYA.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.